Cena numeru mk. 5.

№ 27. Dąbrowa — Będzin — Sosnowiec. Sroda 23 marca 1921 roku. Rok XII.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy . . . . mk. 30— na III stronie mk. 25— na IV stronie mk. 20— nadesłane za wiersz garmontowy mk. 50— Drobne ogłoszenia po mk. 1.50 za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 15.

Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4. przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz „Iskra", Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie **mk. 100.**

Z przesyłką pocztową mk. 125 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza. 6. Telefon 73.

Po plebiscycie.

RODACY!

W Palmową Niedzielę lud polski na Górnym Śląsku walne odniósł zwycięstwo. Mimo teroru niemieckiego, mimo nadużywania aparatu administracyjnego, będącego w rękach Niemców, mimo zalewu niemieckich emigrantów, którzy w liczbie blisko 200.000 przybyli na Śląsk i głosy swe za niemcami oddali, mimo fałszerstw i kłamstw niemców, którzy przed niczym się nie cofali, mimo setek miljonów marek niemieckich rzuconych na kupowanie głosów, mieszkańcy powiatów wschodnich G. Śląska, a przedewszystkim obwodu przemysłowego i powiatów położonych na południe, na zachód i północ od niego oświadczyli się za Polską i większość gmin w tych powiatach zrzuciła jarzmo pruskiej niewoli i wypowiedziała się za połączeniem na wieki z Macierzą - Polską.

Cześć Wam, kochani Rodacy, za Waszą wytrwałość, za Wasze męstwo i za Waszą ofiarność. Z podziwem świat cały patrzał na Waszą walkę bohaterską, a Ojczyzna Polska jak długa i szeroka składa Wam serdeczne podzięki i przyjmie Was jako prawdziwa Matka w otwarte swe ramiona.

Lecz walka, którą już tyle lat staczamy o naszą wolność i o nasze wyzwolenie, nie dobiegła jeszcze końca. Teraz wstępujemy w fazę walk dyplomatycznych i przetargów międzynarodowych o przyszłość Górnego Śląska. Konferencja ambasadorów w Paryżu niebawem zajmie się ustaleniem naszych granic na zachodzie. Zadaniem głównym naszym teraz, musi być i nadal aż do chwili wytknięcia naszych granic zachodnich święta zgoda i braterska jedność i natężenie wszystkich sił, aby jaknajdalej posunąć nasze granice na zachód. Dlatego tak jak dotychczas staliśmy wszyscy bez względu na różnicę przekonań politycznych i społecznych w jednym zwartym szeregu wobec wspólnego wroga i w następnym czasie jeszcze unikać musimy wszelkich wewnętrznych zatargów partyjno - politycznych i jednolity front przeciwstawić wrogowi aż do chwili uzyskania najkorzystniejszego wykreślenia nam granic, a przez to uwieńczenia naszych ciężkich walk o wyzwolenie ostatecznym tryumfem.

Dalej więc znowu do szeregów! W zgodzie i jedności walczyć będziemy o korzystne wytyczenie nam granic, a święta zgoda ułatwi naszej dyplomacji ukoronowanie dzieła ludu polskiego.

Dzięki i cześć wszystkim pracownikom, którzy poświęcali czas i siły, a często życie i krew o wyzwolenie Górnego Śląska z okowów prusko-niemieckich.

Cześć i niewygasła pamięć wszystkim tym, którzy położyli życie w ofierze za wyzwolenie Górnego Śląska.

Niech żyje wyzwolony Górny Śląsk na wieki złączony z wolną Rzecząpospolitą Polską.

Bytom, d. 21 marca 1921.

Wojciech Korfanty,

Poseł i Komisarz Plebiscytowy.

---

* * *

I stał się cud!
Wiekowych krzywd, wiekowych łez,
Zajaśniał kres...
Mocarny lud!...
Hosanna!... Bracia!... Mroki lat
I te odwieczne pęta,
W które Was zakuł podły kat,
Skruszyła Ziemia święta!...

— — — — — — — — — — — —

Mocarny ludu!
W setkach burz,
Tyś śmiało walczył z duszą wrażą...
I zwyciężyłeś!... Teraz już
Jesteś Ojczyzny przednią strażą!...

Wasz.

Urzędowe rezultaty głosowania z komisji międzysojuszniczej.

	polacy			niemcy		
Bytom wieś	62 955	gm.	18	43 651	gm.	6
Bytom miasto	9 759	„	—	29 833	„	1
Katowice wieś	66 699	„	25	52 837	„	8
Katowice miasto	3 779	„	—	23 655	„	1
Królewska Huta	10 764	„	—	31 848	„	1
Zabrze	43 272	„	11	45 225	„	3
Gliwice miasto	8 558	„	—	32 222	„	1
Gliwice wieś	27 177	„	90	20 194	„	13
Strzelce	23 049	„	79	22 226	„	43
Tarnowskie Góry	26 714	„	23	16 541	„	3
Rybnik	48 419	„	96	26 478	„	8
Pszczyna	53 002	„	120	15 342	„	7
Ogólna liczba	384 147	gm.	452	360 052	gm.	94
Stosunek proc. głosów	52%	gmin,	83,1%	48%	gm.	16,9%

---

462 gminy górnośląskie głosowały za Polską, 94 za Niemcami.

Warszawa, 22 marca.

W kołach rządowych wyrażają się o wyniku plebiscytu górnośląskiego z zadowoleniem. Koła te wskazują na fakt znamienny, iż na całym terenie plebiscytowym wypowiedziały się za Polską 462 gminy, za Niemcami zaś tylko 94.

Ze względu na to, że traktak wersalski zarządził głosowanie gminami, to ta przygniatająca większość, ujawniona po stronie Polski, musi być uważana za fakt bardzo pomyślny.

Według cyfr zakomunikowanych Warszawie górnośląski okręg przemysłowy rzucił w całości za Polską 384,047 głosów, za Niemcami zaś 360.000.

Koła rządowe wskazują na różnicę, iż nawet okręg przemysłowy posiada większość polską, przekonane są zatym, iż wymowne te cyfry udowodnią w sposób dość przekonywujący Radzie ambasadorów polskość Górnego Śląska.

Unieważnione wybory.

Bytom, 22 marca.

W Stolażowicach, Radzionkowie i Nowym Radzionkowie, głosowanie unieważnił kontroler powiatowy z powodu tego, że głosujący brali ze stołu tylko kartki mające napis Polska.

Podobnie unieważniono głosowanie w Miechowicach, gdzie Niemcy rzucali granaty ręczne.

W dniu bitwy o Górny Śląsk.

(Od specjalnego korespondenta „Iskry".)

(Dokończenie.)

Po śniadaniu w Giszowcu u p. Radwańskiego, przyjmującego nas ze staropolską gościnnością, obdarowani przez miłą gosposię, nawracamy przez powiat katowicki w stronę Pszczyńskiego. We Frydenshucie mała awantura ze stosstruperam. W sali zbornej Frydenshuty, będącej siedliskiem hakaty, urządzono biuro wyborcze. Przy wejściu do biura, zaczepia nas młody niemiecki bojowiec, o typowej i bezczelnej gębie, żądając od mojego towarzysza, aby tenże zdjął orła polskiego z czapki. Robi się zbiegowisko. Widzę, jak według wszelkich prawideł wojskowych, jesteśmy oto, czeni tyraljerą. Miny groźne, okrzyki nienawistne, wyzwiska.

Towarzysz mój, ująwszy dobrotliwie hajmatstrojera za bary i zadarłszy mu brodę w górę, krzyczy mu do ucha, że zdejmie orła chyba z głową razem. Poczym krótkie trzaśnięcie w pysk. Robi się ciasno. Wybawia nas z opresji francuski posterunek. Leciały też za naszym automobilem kamienie, aż miło.

„Kopalnia Kleofas", objaśnia mię szofer. „Pierony, same komunisty! Od trzech dni piją za germańskie pieniądze".

Niestety! Na jakieś dwa tygodnie przed plebiscytem, nie zezwoliła Komisja międzysojusznicza w Opolu na przyjazd do G. Śląska delegatom międzynarodowego związku zawodowego, mimo starań ze strony P.P.S. Przedstawiciele tejże pragnęli bowiem pokazać na miejscu delegatom istotny stan rzeczy.

Walka w obwodzie przemysłowym jest przecież poza tłem narodowym, walką z niemieckim kapitalizmem, wyciągającym ostatnie soki z polskiego robotnika.

Był planowany cały szereg wieców robotniczych polskich, na których delegaci międzynarodówki zorjentowaliby się w nastroju mas.

Wbrew owym najżywotniejszym interesom, ogłupieni przez przywódców, z których niejaki Barks w powiecie katowickim odznacza się szczególnymi zdolnościami i posiada duże wpływy, głosowali komuniści za Niemcami.

Związek nie tyle duchowy, ile pieniężny.

Przejeżdżamy koło jakiejś potężnej huty, której nazwa ginie mi w warczeniu motoru, gdzie jest pierwsze, olbrzymie krematorjum na Śląsku.

W Kochlowicach, informuje nas p. Wincenty Mańka, prezes tamtejszego Komitetu plebiscytowego, liczymy na 75 do 80 proc. naszych głosów.

Automobil nasz otacza mnóstwo dzieci, patrzących z początku nieufnie. Chwytam jednego smyka w ramiona, podnoszę do góry i całuję w pulchne policzki. Młody pieronek wierzga nogami z uciechy. Zasypują nas dzieciaki białymi, skromnymi kwiatuszkami. Potym chór: „Zwycięży orzeł biały..." dolatuje nas już z daleka. Miga mi szyld: Thomas Kowoll, Cigarrenhaus. Kowalu! Kowalu!

Przejeżdżając pszczyńskie i rybnickie, ma się wrażenie, że się jest w centrum polszczyzny, gdzieś w Bronowickim pod Krakowem.

Krajobraz skądś mi znany. Ależ tak! Widziałem już w swym życiu tyle razy te senne wiejskie, pochylone kościółki. Te same zagrody, płoty i ogródki. I rosną w nich napewno malwy. Czy to nie stąd czerpał Stanisławski wzory do tych swych nieśmiertelnych pejzaży wiejskich?

W Pszczyńskim, informują nas w Komitecie, liczymy na 90 proc. naszych.

Il ?—pytam zdumiony. Dziewięćdziesiąt, pierona! Uchylamy kapeluszy. Cześć!

I znów po krótkim postoju ruszamy dalej. Ach! te lasy pszczyńskie. W nich to się ukrywali powstańcy. Tam rycerze bez zmazy konali z ran na mchu.

Zabrze. W jednem miejscu wyszczerza do słońca, ukazującego się w tej chwili, swe wyblakłe farby, napis olbrzymi: Hindenburg O/S.

Nicht Hindenburg — sondem Zabrze!

Smiech szczęścia.

Pędzimy jakąś stara, zaiste piastowską aleją. Tonie w słońcu.

W jakiejś wsi, około kościoła — czy to kwiaty barwne? nie —gromada dziewcząt w ludowych strojach i poważne mamunie w czepcach na głowach.

Otaczają auto.

Hej! dziewczęta! Niech żyje Polska!

Niech żyje! niech żyje! leci z młodych, wiśniowych ust.

Niech żyje — szepcą stare, przysadziste gosposie. Całuję jedną z nich w rękę.

One to obudziły Polskę tutaj. Wskazują mi na jedną z nich. Parę dni temu zabili jej niemcy ostatniego syna. Na drodze, w nocy, Hajmatstrojery, mówi cicho.

Przedtem straciła dwóch pod Werdunem. Ten był u Hallera. Ociera spracowanym kułakiem oczy. Odwracam się. Te przeklęte, polskie, słone łzy.

Matko! Nie mogę nic mówić. Czemże są słowa—czemże są?...

W Gliwicach niemcy przekupili wszystkich szoferów i furmanów, żeby nie jeździli z polakami w niedzielę. Oglądamy największą na kontynencie fabrykę gwoździ. Dziennie wyrabia czternaście wagonów. Jakież to pole zbytu otwiera się przed nią obecnie. Przez Polskę do Rosji. Robotniku polski! pójdzie owoc Twej pracy do Polski, pójdzie w dalekie, wschodnie strony; w zamian przyniesie ci polską szkołę, polską ziemię, polską wolność i dobrobyt. Nie będą ci wydzielać już marmolady pięć razy na tydzień.

Koźelskie. Magistrala Kraków—Poznań. Niepewny okręg; przewaga protestantów, szalona agitacja księży niemieckich, objaśnia nas w Koźlu polski mąż zaufania.

Popołudniu dojeżdżamy do Odry.

Odra.

Staję nad samym brzegiem rzeki. Obojętna, zimna woda toczy się majestatycznie. Przymykam oczy i ten wiecznie młody, buntowniczy romantyzm polski nasuwa mi wspomnienia o Chrobrym. Widzę podniesione kilofy, wbijające olbrzymie słupy. Wyciągam się na trawie wiosennej i przykładam ucho do ziemi. Gdzieś w głębi niej, biją w ten dzień podziemne młoty, prętko, pośpiesznie a mocno. Wykuwa się znów polska moc nad tymi brzegami.

Objechawszy raciborskie, opolskie i strzeleckie, wracamy wieczór do Bytomia. Dzwony kościelne w jakiejś spowitej w drzewa wiosce, głosiły Anioł Pański.

I koniec walki.

Koniec?

Czuję, że to dopiero pierwszy akt skończony. Teraz się zaczną targi, licytacje, dyplomatyczne krętactwa.

Europa będzie handlować żywym ciałem ludu polskiego na Śląsku. Któż nam zaręczy, czy jutro lub za tydzień, dwa, nie poleje się znów obficie krew polska na Śląsku?

Głuchy, rozpaczny żal chwyta na myśl o lekkomyślnie straconym dziedzictwie Piastów śląskich. Cytuję w myśli słowa edyktu Kazimierza Wielkiego, zrzekającego się praw do Śląska...

Czyż mogłeś przypuszczać, wielki Królu!...

I oto w tę nadchodzącą noc górnośląską chciałoby się upaść na ziemię, chwycić ją oburącz i całować bez końca.

Widzę nocy tej zarysowujące się dwa obozy, które dziś, jutro staną sobie do oczu i rozpoczną śmiertelny bój, mogący rozpalić żagwie nad całą Europą.

Z jednej strony węgiel—polityczna ekonomja, tysiączny splot interesów europejskich, potworny kapitalizm niemiecki i zimne, wyrachowane dusze dyplomatów i polityków europejskich. A z drugiej strony ta senna, mgłą nocy otulona ziemia i lud jej.

— — — — — — — —

Zabłysły tysiączne światła ukazującego się Bytomia...

Sęp.

Postanowienia traktatu wersalskiego w sprawie G. Śląska.

W aneksie do rozdziału VII, „Polska" traktatu wersalskiego! § 4—6, tyczących się plebiscytu na Górnym Śląsku, postanowiono:

„Wynik głosowania będzie oznaczony gminami większością głosów w każdej gminie.

„Po zamknięciu głosowania komisja zawiadomi główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone o liczbie głosów w każdej gminie, przedkładając im jednocześnie szczegółowy raport o przebiegu głosowania, tudzież wniosku co do linji, którą należy przyjąć za granicę Niemiec na G. Śląsku, uwzględniając przytym zarów, no wyrażoną wolę ludności, jak i położenie geograficzne oraz gospodarcze miejscowości."

„Natychmiast po ustaleniu linji granicznej przez główne mocarstwa sprzymierzone, komisja zawiadomi władze niemieckie, że mają objąć administrację obszaru, który został przyznany Niemcom. Władze te powinny przystąpić do objęcia administracji w ciągu miesiąca od ratyfikacji w sposób określony przez komisję.

W tymże samym terminie rząd polski będzie winien objąć w swoje ręce administrację obszaru, który został przyznany Polsce".

Wobec powyższych postanowień traktatu przysądzenie Śląska Polsce można uważać za rzecz niewątpliwą.

Zagranica o plebiscycie.

Paryż, 22 marca.

Wybitny publicysta dziennika „Journal des Debats", Gauvain, poświęca artykuł wstępny w sprawie plebiscytu G. Śląska.

Na wstępie artykuł wyjaśnia sytuację przed plebiscytem oraz usiłowania polaków i niemców, dążących do zapewnienia sobie zwycięstwa, wreszcie przypomina zarządzenia, jakie poczyniła komisja międzysojusznicza na G. Śląsku.

Gouvain pisze, iż według ścisłego brzmienia traktatu pokojowego w Wersalu wyniki głosowania ludności nie przesądzają jeszcze ostatecznie o przyłączeniu terytorjum plebiscytowego do państwa na rzecz którego głosować będzie większość ludności.

Publicysta francuski przytacza piąty ustęp załącznika do art. 88, poświęcony tej sprawie i wyprowadza wniosek, iż najprawdopodobniej sprawa przynależności państwowej G. Śląska wejdzie znów pod obrady Rady najwyższej. Decyzja jej będzie rozstrzygająca.

„Wobec tego oczekiwać należy, że rząd niemiecki oraz potentaci finansowi i przemysłowi niemieccy dołożą nadzwyczajnych usiłowań, aby przekonać przedstawicieli Anglji i Francji, że oderwanie Śląska Górnego od Niemiec i przyłączenie go do Polski pozbawi Niemcy możności wypłacania odszkodowań, przewidzianych przez traktat wersalski. Należy obmyśleć niezwłocznie środki przeciwdziałania tym intrygom niemieckim.

Jest rzeczą oczywistą, że oderwanie od Niemiec terytorjum względnie niewielkiego, nie może w stopniu znacznym zmniejszyć zdolności płatniczej Niemiec.

Obliczenia propagandy niemieckiej na temat bogactw G. Śląska i udziału kraju tego w odszkodowaniach są fantastyczne.

W samej rzeczy prowincja ta, położona na samych kresach państwa niemieckiego, jeszcze przed r. 1914 ciążyła ekonomicznie ku wschodowi i stosunki jej handlowe i przemysłowe z Niemcami zmniejszały się stale w porównaniu do ogólnego rozwoju ekonomicznego całego cesarstwa niemieckiego. Po przyłączeniu prowincji poznańskiej do Polski i powstania państwa czecho-słowackiego, dążenie to G. Śląska zaznaczyło się tym silniej.

Stało się rzeczą widoczną, że G. Śląsk stanowi naturalną przynależność Polski.

Wytwórczość zagłębia Ruhry przewyższa olbrzymio wytwórczość Zagłębia Górnośląskiego. Niemcy obliczają sami, że wystarczy im dwu lat, aby pokryć normalną przedwojenną produkcję węgla na G. Śląsku, przez powiększenie produkcji zagłębia Ruhry. Wszystko to można szczegółowo udowodnić.

Chcieliśmy tylko, pisze Gouvain, wskazać, że argumenty niemieckie, oparte na rzekomym obniżeniu zdolności płatniczej Niemiec, nie mogą przekonać nikogo. Ani Francja ani Anglja nie powinna traktować argumentów niemieckich poważnie".

„Intransigeant" pisze: „Sprawa przyszłości G. Śląska stanowi o bezpieczeństwie całej Europy, a w szczególności Francji. W interesie tego bezpieczeństwa leży, aby G. Śląsk nie pozostał niemieckim. Fakt ten bardziej, niż uczuciowe nasze stanowisko wobec sprawy przynależności państwowej Śląska sprawia, iż pragnąć musimy, aby G. Śląsk powrócił do swej ojczyzny polskiej.

Depresja w Berlinie.

Berlin, 22 marca.

W oczekiwaniu na wynik głosowania na G. Śląsku tłumy ludności otaczały redakcje dzienników i gmach ministerstwa spr. zagranicznych. Pierwsze wiadomości o przewadze polskiej w gminach górnośląskich wywołały olbrzymie poruszenie wśród tłumów. Przygnębienia nie usunęły nawet wiadomości o zdobyciu większości niemieckiej w miastach, ludność bowiem zdawała sobie sprawę z tego, że decydować będzie wynik głosowania w gminach.

Późnym wieczorem doszło tu i ówdzie do awantur.

Nasze sprawy.

O teatr dla Zagłębia.

Prawdopodobnie niema w Zagłębiu ani jednego człowieka, któryby nie był zadowolony z tego, że Zagłębie posiada wreszcie teatr stały. Że po tylu nieudanych próbach utrzymania w Zagłębiu przyzwoitego teatru na stałe, nawet przy poparciu społeczeństwa, zjawił się wreszcie dyrektor Henryk Czarnecki, który nauczył ludzi chodzić do teatru, w tym niema ani krzty naszej zasługi. Przeciwnie nawet: podczas gdy inne miasta wielkie dają teatrom subsydja, u nas nakłada się na teatr opłaty na rzecz miasta i traktuje się go, jako zwykły geszeft, nieomal paskarski.

Dyrektor Czarnecki obok doskonałej operetki posiada towarzystwo komedjowe, które pod względem sił artystycznych bezsprzecznie zaliczyć należy do najlepszych towarzystw prowincjonalnych. Przedstawienia odbywają się w Sosnowcu, Dąbrowie, Będzinie i w teatrach okolicznych kopalni, gdyż tylko w ten sposób, przy nadzwyczajnych wysiłkach i sprężystości dyrekcji jest rzeczą możliwą utrzymanie tak licznego i dobrego personelu.

Ale niestety, nasze miasta nie zdają sobie widocznie sprawy z ważności posiadania teatru stałego i, zamiast udzielenia dyrekcji subsydjów, żądają opłat od przedstawień na rzecz miasta. Oczywista, jest to spekulacja na żołądku aktora lub muzyka, którzy muszą pracować i piątek i świątek za pensję, wynoszącą niekiedy aż 5 tys. mk. miesięcznie!

Boć przecież dyrektor Czarnecki nie pójdzie prosić kogoś tam o subsydjum, by mógł płacić Dąbrowie lub Sosnowcowi podatek. Układa więc budżet tak, by związać koniec z końcem i w wyniku ostatecznym odbija się to na żołądku trębacza, który dmie w trąbkę po 8 godzin dziennie (próby i nauka) i bierze za to aż 5 tys. mk.

Dyrektor Czarnecki należy dziś do tych ludzi, za którymi się ludzie oglądają... Wyjechał do Katowic raz i drugi ze swym towarzystwem i w rezultacie sprawa sprowadzenia dyr. Czarneckiego na G. Śląsk jest już sprawą aktualną nawet w Katowicach, gdzie dyrekcja nie opłaca żadnych podatków, ale za to ma od miasta subsydjum (niemieckie tow. pobierało 200 tys. mk. niemieckich czyli około 3 miljonów mk. polskich) i za teatr nie płaci nic.

Jeżeliby dyr. Czarnecki wyjechał z Sosnowca, to znów znajdziemy się w sytuacji przedwojennej, która pod względem chleba była może lepsza, ale na punkcie teatru pozostawiała wiele do życzenia.

Tyle razy przemawialiśmy do serc, sumień i rozumu ojców i ojczymów miast naszych bezskutecznie, że i tym razem nie wątpimy w bezskuteczność apelu. A jeżeli mimo to zwracamy uwagę społeczeństwa miejscowego na grożące nam niebezpieczeństwo, to czynimy to jedynie z obowiązku publicystycznego, by, gdy się stanie, co się stać nie powinno, nikt nie powiedział, że prasa nic w tej sprawie nie pisała.

M.

Kalendarzyk.

23 środa	Dziś Wiktora Jutro Gabryela Wsch. słońca 5 m. 58 Zachód „ 6 m. 17

KRONIKA.

Manifestacja.

Sosnowiec, 23 marca.

Na wieść o zwycięstwie polskim na G. Śląsku, która to lotem strzały rozniosła się po całej Polsce, ludność Zagłębia, nie zwoływana przez nikogo, samorzutnie przybyła w poniedziałek do Sosnowca, aby zamanifestować swoje radosne uczucia.

Przed dworcem wiedeńskim o godz. 2 po poł. zaczęły się formować delegacje ze sztandarami. Nie brakło żadnej grupy społecznej.

Z okolic przybyły delegacje z Czeladzi, Piasków, Saturna, Niwki, Kazimierza, Klimontowa, Dąbrowy, Grodźca i t. p.

Pochodowi torowała drogę policja konna pod dowództwem komendanta policji powiatowej. Potym szły kolejno orkiestry, młodzież szkolna, władze państwowe, komunalne i wojskowe i las związków, korporacji i przedstawicieli wszystkich partji.

Z dworca udano się ulicami: 3 maja, Małachowskiego, Modrzejowską i Kościelną. Ulice w całym mieście były przybrane w sztandary narodowe. Część pochodu zatrzymała się przed kościołem parafjalnym.

Do wnętrza kościoła weszli przedstawiciele władz wojskowych i państwowych na czele z wojewodą Pękosławskim, władze komunalne z wiceprezydentem Sztuszkiem, przedstawiciele policji z komendantem okręgowym Barwiczem, przedstawiciele przemysłu, następnie delegacje ze sztandarami.

Po wysłuchaniu „Te, Deum laudamus", zgromadzeni odśpiewali pieśń „Boże coś Polskę".

Po nabożeństwie pochód udał się ulicami: Sienkiewicza, Piłsudskiego, Aleją na cmentarz pod pomnik poległych górnoślązaków w walce o zjednoczenie piastowskiej ziemi z Macierzą.

Na cmentarz dostała się mała cząstka pochodu; większość stała za cmentarzem.

Przedstawiciele różnych partji przemawiali zgodnie, nie było żadnych rozdźwięków, wszyscy radowali się z wielkiego zwycięstwa, które odnieśli polacy na G. Śląsku.

Do najwybitniejszych mówców zaliczyć należy prof. Knothego, Płodowskiego, Ewerta i Karka.

Pochód rozwiązał się o godz. 7 i pół wieczorem.

Mili goście. Wczoraj około godziny 8-ej wieczorem przyszło do Sosnowca kilka tysięcy osób z za Brynicy: z Szopienic, Janowa, z Nikiszu i t. p.

Przybyli opowiadają, że policja niemiecka, mając nieczyste sumienie, umknęła z tych miejscowości do większych miast; to samo zrobili t. zw. zielonkowie.

Mili goście ze Śląska wznosili okrzyki na cześć Polski i śpiewali pieśni patrjotyczne. Żołnierze francuscy, stojący na granicy nie robili żadnym spaceru ślązakom wstrętów przy przekroczeniu granicy.

Od wydawnictwa. Kto zaabonuje „Iskrę" od 1 kwietnia, ten otrzyma już numer świąteczny, w którym znajdzie streszczenie drukowanej w odcinku powieści p. t. „Podpalaczka" i będzie ją mógł czytać dalej bez szkody dla całości. Na kwiecień prenumeraty nie zwiększamy.

O monopol. Podobno w Sosnowcu jest już gdzieś monopol wódczany. Prosimy czytelników świadomych tej tajemnicy o zakomunikowanie „Iskrze" adresu, byśmy mogli podać go do wiadomości publicznej.

Pasek tytuniowy. W dniu wczorajszym właścicielka sklepu z wyrobami tabacznymi przy ul. Modrzejowskiej p. f. Szwajcer i Fuchs żądała za tytuń, na którym widniała cena 96 mk., mk. 150, a za tytuń, wartości 192 mk., żądała 220 mk.

Jeden z kupujących zwrócił się do posterunkowego o spisanie protokułu, co też ten obiecał zrobić i zapisał sobie adresy i nazwiska świadków.

Tenże skład wyrobów monopolowych tytuniowych zaopatruje ulicznych sprzedawców w papierosy, które kupujemy następnie po cenach paskarskich. Ci sami świadkowie, którzy mają stwierdzić wymaganie przez p. Szwajcerową cen podwójnych za tytuń, widzieli, jak trzech wyrostków przyszło po papierosy, lecz słysząc, co się mówi, odeszli bez dokonania zakupów.

Walczmy z paskarstwem sami, a wtedy takie jawne okradanie publiczności miejsca mieć nie będzie.

O wódkę. Z racji plebiscytu p. wojewoda wydał zakaz picia i sprzedaży alkoholu w Sosnowcu i okolicy. Zakaz ten byłby zrozumiały, gdyby władze miały możność dopilnowania, by go wykonano. Niestety jednak, nigdy nie widzieliśmy na ulicach tylu pijanych, co w dni zakazu, a to zapewne w myśl przysłowia, że owoc zakazany smakuje najlepiej.

Obecnie plebiscyt minął, a zbliżają się święta, w czasie których tradycja wymaga, by sobie przed jajkiem wypić kieliszek jeden i drugi.

Jeżeli więc zakaz nie zostanie cofnięty, to wódkę i tak będziemy pili, tylko że płacić będziemy za nią nie podwójnie, jak już płacimy dzisiaj, lecz potrójnie.

Mniemamy, że paskarze wódczani w dowód wdzięczności za wydanie i dalsze utrzymanie w mocy rozporządzenia gotowi są dać grubą ofiarę na... walkę z pijaństwem.

Nareszcie! Nareszcie policja w Będzinie zwróciła uwagę na flagi narodowe, w postaci podartych i brudnych płacht, które wywieszają nasi neutralni miljonerzy na ul. Małachowskiego, na Pl. 3 maja i innych. Obywatele nie neutralni z radością notują ten fakt, i mają nadzieję, że skończy się profanowanie barw Polski.

Oczywiście, dziś mamy inne czasy i policja może co najwyżej nakazać zdjęcie flag nie odpowiadających swemu przeznaczeniu, ale społeczeństwo polskie notuje sobie dokumentnie, który z pp. miljonerów udaje gorliwego patrjotę, a jednocześnie czynami stwierdza na każdym kroku swe nieprzychylne względem Polski stanowisko.

Wybór zarządu miejskiego. W dniu wczorajszym na posiedzeniu rady miejskiej w Dąbrowie, dokonano wyboru prezydenta i wiceprezydenta miasta.

Na stanowiska te powołano dr. A. Piwowara i J. Kasprzyka, czyli zarząd miejski pozostał ten sam.

Obywatelskie stanowisko górników. Na kopalni „Paryż" w dniu 17 bm., przed zjazdem do szybów, górnicy urządzili krótkie zebranie, na którym omawiano sprawy aprowizacyjne. Ogół górników postanowił nie dawać posłuchu delegatom kopalnianym, o ile ci nawoływać ich będą do strajku. Natomiast nalegać będą na delegatów, aby starali się o należyte aprowidowanie robotników. Gdyby przekonano się, że energiczne starania delegatów u zarządu kopalni nie skutkowały, to jedynie głód zmusiłby może górników do porzucenia pracy.

Napad bandycki. W Sosnowcu, przy ul. Kamiennej Nr. 5, na mieszkanie Joachima Frimorgena nad ranem, d. 20 bm. dokonano napadu bandyckiego. Bandyci, w liczbie trzech, wkroczywszy do mieszkania, powiązali sznurami całą rodzinę, składającą się z 3 osób. Zdążyli zagrabić tylko 1500 mk., gdyż podczas rabunku ktoś ich spłoszył. Bandyci zbiegli, nieścigani przez nikogo; między nimi był jeden ubrany po cywilnemu.

Samobójstwo. W szpitalu pogońskim w dniu 20 bm. powiesił się chory w ustępie szpitalnym, na ręczniku, Ludwik Maliszewski, lat 48, szewc, mieszkaniec Sosnowca. Powodem samobójstwa był beznadziejny stan zdrowia skutkiem nieuleczalnej choroby na złośliwy nowotwór wątroby.

Zjazd skarbowców. Odbył się tymi dniami w Kielcach zjazd wojewódzki naczelników urzędów podatkowych w celu narad nad stanem administracji pobierania podatków, co bardzo niedomaga. W zjeździe brał udział wice-minister skarbu, p. Rybarski.

Morderstwo z zazdrości. Franciszek Trych, radny m. Kielc, strzelił do czeladnika swego Wacława Przysłosińskiego. Powodem zajścia była zazdrość Trycha, ponieważ Przysłosiński uwiódł mu żonę. Przysłosińskiego w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala kieleckiego, gdzie zmarł. Trycha, który usiłował popełnić samobójstwo (zranił się w lewe ramię), aresztowano.

Z teatru.

Uroczyste przedstawienie. Dziś po raz ostatni przed nadchodzącymi świętami czynny będzie teatr H. Czarneckiego na uroczyste uczczenie przyłączenia Górnego Śląska do Polski.

Obchód ten rozpoczęty będzie słowem wstępnym, które wypowie podchorąży Walewski, rozwijając szeroko znaczenie tej poważnej dziejowej chwili w historji Polski, poczym nastąpi przedstawienie teatralne sztuki osnutej na tle historycznym „Ogniem i mieczem" Henryka Sienkiewicza.

Będzie więc wieczór dzisiejszy prawdziwą ucztą duchową dla rozradowanych serc naszych, że wreszcie łączy się ziemia nasza w jedną potężną niepodległą całość, w której wieki całe nie zdołały stłumić miłość dla ojczyzny. Tak nam dopomóż Bóg! i nadal pracować dla wzrostu ku wszelkiemu dobru naszej matki-polskiej ziemicy.

Dochód z tego przedstawienia przeznaczony jest na stypendjum dla ucznia polaka górnoślązaka staraniem straży ogniowej związku florjańskiego. Cel szlachetny i uroczysty obchód przemawiają za przepełnieniem widowni.

Teatr zimowy. Repertuar świąteczny zapowiada się nader interesująco; teatr czynny będzie po dwa razy w pierwszym i drugim dniu świątecznym i raz w trzecie święto.

Teatr popularny zapowiada na nadchodzące święta repertuar wielce urozmaicony, a przedstawienia w pierwszym i w drugim dniu świątecznym będą się odbywały po dwa razy w dniu, zaś trzecim świątecznym będzie jedno wieczorowe przedstawienie.

Uroczysta wieczornica.

W dniu 19 ym b. m. w sali związkowej na Pogoni Koło samopomocy b. legjonistów urządziło uroczysty wieczór ku czci Józefa Piłsudskiego. Dochód z wieczoru przeznaczony został na zasilenie kasy Koła samopomocy. Program wieczoru bardzo udatnie ułożono, to też pozostawił on wrażenie bardzo miłe po sobie.

Na wstępie prof. dr. Reybekiel opowiedział dzieje z życia Naczelnika Państwa i podniósł doniosłość wielkich jego czynów dla narodu polskiego. Słuchano mówcę ze skupioną uwagą, gdyż swą przemową poważną i roztropną umiał trafić do serca licznie zebranych słuchaczy.

Prof. Alfons Brandt odegrał na skrzypcach utwory Bramsa, Wieniawskiego i nokturn d-dur Chopina w układzie Wilhelmiego. Świetna gra artysty sprawiła bardzo silne wrażenie na audytorjum, to też darzono go hucznymi i niemilknącymi oklaskami.

Podpalaczka.

POWIEŚĆ

25.

— Lecz jeśli jesteś niewinna, dlaczego uciekasz... dlaczego się kryjesz?

— Dlaczego uciekam... dlaczego się kryję? — odrzekła — tak... to prawda... to mnie oskarżą z pozoru i ścigą na mnie potępienie! Uciekam, ponieważ się czuję zgubioną!... A jednak posiadałam dowód mej niewinności w tej zbrodni... Dowód niezaprzeczony!

— Cóż się z nim stało?

— Pożar go pochłonął, jak wszystko! Ach! powiem rzecz całą, księże proboszczu i ty udzielisz mi siły do walki z cierpieniem, gdyż moje życie dotąd, jak widzę, będzie jedynie tylko pasmem męczarni! Zły los zawisnął nademną... wszystko mnie przytłacza... wszystko potępia, oskarża... a jednak jestem niewinna, przysięgam.

— Wiem, że to trudno!... Słuchajcie mnie więc państwo... słuchajcie i osądźcie, proszę!

Tu gorączkowo, szybko, głosem przerywanym wybuchami płaczu, Joanna opowiedziała szczegóły śmierci swojego męża, pełnienie obowiązku odźwiernej w fabryce, namiętne ścigania Jakóba Garaud, opowiedziała o liście, jaki do niej pisał, usiłując ją nakłonić do ucieczki wraz z sobą, a któregoż znaczenie wyjaśniło się jej teraz, przytaczała wyrazy, zdania nikczemnika do niej mówione, wreszcie swój przestrach przy wybuchnięciu pożaru i swoje wejście do pawilonu w chwili zamordowania inżyniera. Powtórzyła słowa i groźby nędznika, usiłującego zmusić ją do ucieczki z sobą.

— W tym to momencie — mówiła dalej — pojęłam znaczenie jego listu. Zrozumiałam, że majątek, jaki mi obiecywał, był własnością pana Labroux, którego on okradł postanowił.

— Chciałam biedz, ażeby odszukać ten list drogocenny, jedyny dla mnie dowód usprawiedliwienia; jedyne moje zbawienie, niestety! było zapóźno! Mieszkanie moje ogarnęły zewsząd płomienie, słyszałam głosy oskarżające mnie jako podpalaczke, zbrodniarkę! Wtedy to, straciwszy przytomność, uciekłam jak obłąkana, unosząc na ręku swe dziecię! — Oto najczystsza prawda, księże proboszczu. Jestem niewinną! Na zbawienie mej duszy i życie mojego dziecka przysięgam... Jestem niewinną!

Bzmienie głosu Joanny zjednało jej obecnych.

— Matka, przysięgająca na życie swojego dziecka, kłamać nie może! — wyrzekł ksiądz Langier. — Wierzę ci zatem! Wytłumacz mi jednak, jakim sposobem ów Jakób Garaud zginął w pożarze, padłszy ofiarą, jak zapewniają, swego poświęcenia?

— On umarł? — zawołała Joanna — on... on ofiarą swego poświęcenia? Czyliż podobna?

— Dziennik to głosi publicznie.

— Ach! jestem potępioną bez odwołania!... — zawołała biedna kobieta. — Jeżeli Jakób Garaud umarł, nic mnie ocalić nie jest w stanie. Miałam jedyną i ostatnią nadzieję, iż wobec mnie ten nędznik zbrodni swej zaprzeć się nie zdoła. Nadzieja ta zniknęła... Wszystko już dla mnie stracone!

— Uspokój się, biedne me dziecię — rzekł proboszcz. — Zawiniłaś tem, iż nie pozostałaś do ostatka na stanowisku, jakie ci powierzonem zostało. Powinni cię byli znaleźć na miejscu zbrodni, gotową do wszelkich zeznań, gotową do odparcia oskarżeń. Ucieczka twoja jest wielkim błędem, ale nie zbrodnią. Prócz tego nierozważnego postąpienia, zresztą jesteś zupełnie niewinna. Widzę straszny szereg potępiających cię pozornie dowodów, twój głos jednakże, twoje spojrzenia przemawiają za tobą.

— Ach! czyż sędziowie wysłuchać zechcą mojego głosu!... czyż dadzą się przekonać spojrzeniem? — wołała rozpaczliwie Joanna.

— Będziemy prosili Boga, aby ci przyszedł z pomocą — wyrzekł z przejęciem ksiądz Langier. — Cóż jednak myślisz zrobić? coześ uczynić powinna? Nad tem zastanowimy się teraz. Należałoby ci może stanąć śmiało wobec oskarżenia, przedstawić się sędziom i powiedzieć: „Jestem niewinna... przysięgam!" Lecz czyliż przysięga ta wywoła u nich takie wrażenie, jakie na mnie wywarła? Czyż zdoła natchnąć ich przekonaniem, podobnem mojemu? Nie wiem... mam nadzieję... chcę wierzyć, lecz twierdzić nie mogę! Czego jestem pewien i pragnę, to, że silna i czysta na sumieniu, nie powinnaś się wahać w spotkaniu niebezpieczeństwa, jakkolwiek groźnem by ono było. Obowiązkiem jest twoim udać się do Paryża, odszukać urzędników i powiedzieć im: „Nazywam się Joanna Fortier!... Oskarżają mnie o podpalenie i morderstwo!... Szukają mnie!... Mogłabym się ukryć, lecz nie chcę... Jestem gotową połączyć się z wami dla odszukania prawdy!"

Młoda kobieta słuchała tych słów proboszcza w rozpaczliwem milczeniu.

— Lecz jeżeli się oddam sprawiedliwości — zawołała — więzienie się dla mnie otworzy, oddzielą mnie od mojego syna!...

— Nieszczęściem, to nieuchronne! rzekł proboszcz — ponieważ nosisz na sobie piętno winy skutkiem ucieczki. Zbadajmy jednak położenie. Rysopis twój na wszystkie strony rozesłanym został; lada chwila przytrzymać cię mogą, będziesz prowadzona pod konwojem aż do Paryża; gdzie nakażą ci stanąć przed sądem i odpowiadać na czyniono zapytania.

(c. d. n.)

Pod dyrekcją prof. St. Jakubowicza chóry „Lutni“ pomiędzy innymi pieśniami wykonały „Rotę“ Konopnickiej, według nowej melodji, ułożonej przez dyrygenta.

Z pomiędzy solistów chóru wyróżnił się p. Gucze swym silnym głosem barytonowym w „Balladzie o Florjanie Szarym“ St. Moniuszki. Resztę obfitego programu wykonano starannie i poprawnie. Wykonawcy w nagrodę zbierali sute i gromkie oklaski.

Scena w pierwszej części programu była przybrana w drzewa i palmy, pomiędzy którymi widniał portret Naczelnika państwa.

„Stara wiara“ chociaż opuściła szeregi wojskowe i wepchnięta została w wir walki o byt codzienny, w dniu imienin nie zapomniała jednak o swoim ukochanym wodzu ni choć skromnie ale godnie te dzień uczciła.

As.

Ofiary.

Na plebiscyt szkoła № 6 składa 1531 mk.

Szkoła miejska № 6 składa 155 mk.

Koło przyjaciół sceny w Łazach pod kierownictwem W. Kędzierskiego i L. Iskierównej złożyło mk. 2000.

Tabela wygranych.

W dziesiątym dniu ciągnienia piątej klasy loterji państwowej, główniejsze wygrane padły:

40,000 mk. Nr. 37762
10,000 mk. Nr. 36700
Po 5,000 mk. Nr. Nr. 10431 13863 14511 18844 26027 34151 36203 43454 47823 55152 61322 61322 62672 62672 65572 74348

Krwawy napad na plebanję.
Ksiądz ciężko ranny.

Kraków, 22 marca.

Wczoraj około godziny 9-ej i pół przywieziono na dworzec krakowski ks. proboszcza z Radomyśla, ciężko rannego przez bandytów. Bandyci napadli proboszcza na plebanji gdy był sam, plebanję obrabowali, a jeden z bandytów strzelił do księdza z rewolweru, trafiając go w policzek. Kula wyszła wierzchem czaszki.

Stan rannego jest ciężki, ksiądz jest nieprzytomny.

Po rannego przyjechała na stację karetka pogotowia i odwiozła go do szpitala powszechnego, gdzie gorliwie zajęto się jego ratunkiem.

Posiedzenie Sejmu gdańskiego.
Różnica między durniem a mędrcem.

Gdańsk, 21 marca.

(Kor. własna „Iskry“.)

Aczkolwiek komuniści mają obowiązek bluźnienia z wszystkich i wszystkiego, co nam święte, jednak pewna „dżentelmeńskość“ winna wstrzymywać posłów komunistycznych od obrażania przed olbrzymią większością posłów religijnych najświętszych uczuć tychże. Tej „dżentelmeńskości pos. Schmidt nie okazał, bluźniąc wczoraj w sposób prowokacyjny i w najwyższym stopniu oburzający.

Z najwyższym protestem spotkał się ten wybryk u posłów polskich. Posłowie dr. Kubacz, Budzyński, Jedwabski, Grobelski, i Kuhnert trafnymi okrzykami scharakteryzowali wystąpienie posła Schmidta. Gdy wreszcie tenże w bezczelny sposób targnął się na dogmat katolicki o św. Trójcy, powstała ogromna wrzawa w parlamencie.

Posłowie polscy protestowali okrzykami oburzenia, wzywając prezydenta, by przywołał posła komunistycznego za to do porządku.

Poseł Rahn (kom.) pozwolił sobie wobec tego na dowcip wołając do posłów polskich: „Nie jesteśmy w Sejmie polskim“.

Rację miał: w sejmie polskim byłyby tego rodzaju bluźnierstwa niemożliwe.

Poseł Jedwabski woła do posła Schmidta: Gdyby pan to powiedział na jednem z naszych zebrań, dostałby pan porządne lanie.

Najtrafniej jednak odparł pos. Kuhnert pytania posła Schmidta: „Jeden dureń zada tyle pytań, że stu mędrców nie zdoła na nie odpowiedzieć“.

TELEGRAMY.

Parlament angielski zatwierdza srodki przymusowe przeciw Niemcom.

Londyn, 22 marca.

W izbie gmin przeszła ustawa, zatwierdzająca 132 głosami przeciw 15, stanowisko rządu w sprawie użycia środków przymusowych przeciw Niemcom.

Paryż, 22 marca.

Według „Pariser Aetair“, koalicja postanowiła, w razie zaprzestania pracy przez fabryki niemieckie, oddać je w zarząd robotnikom. W razie niezapłacenia przez Niemcy do dnia 1 maja 1921 r. 12 miljardów marek w złocie zostaną urzędnicy niemieccy usunięci z zajmowanych stanowisk.

Niemcy nie chcą się rozbroić.

Berlin, 22 marca.

Na posiedzeniu komisji dla rozbrojenia, wnioski rządu o ustawie dotyczącej rozbrojeń, zostały odrzucone. Podobne też i kompromisowe wnioski pos. Schiffera (dem). i dr. Hesseue (niem. partja ludowa).

100 proc. podarki.

Kolonja, 22 marca.

Komisja koalicyjna postanowiła podwyższyć opłaty cłowe o sto procent.

Rozruchy w Berlinie.

Berlin, 22 marca.

Onegdaj powtórzyły się znowu rozruchy bezrobotnych w Berlinie. Demonstrujący, podburzani przez komunistów, chcieli wtargnąć do ratusza, zostali jednak przez policję odparci. W czasie walki zostało kilka osób ciężko, a kilkanaście lekko rannych.

Redaktor i wydawca Wiktor Monsiorski

Druk Edmund Mirek i S-ka w Dąbrowie ul. 3 Maja Nr 4.